

**W 1918 roku Polska odzyskała niepodległość. Jej nowy kształt terytorialny miał wielu ojców. Najczęściej wymienia się jednak czterech polityków: Józefa Piłsudskiego, Romana Dmowskiego, Ignacego Jana Paderewskiego i Wojciecha Korfantego. Współpracownikiem ostatniego z wymienionych Wielkich Polaków był ks. Teodor Jankowski, który przyszedł na świat w Złotowie. Przybliżam jego sylwetkę w ramach cyklu „Duchowieństwo z Krajny”.**

## **Współpracownik Wojciecha Korfantego - ks. Teodor Jankowski**

Ksiądz Teodor Jankowski przeżył zaledwie 68 lat. Zmarł 16 kwietnia 1919 roku w Kotorzu Wielkim. Rzeczą oczywistą jest, że jego życie, z racji wyboru profesji, wypełniła posługa kapłańska. Warto do tego jednak dodać, że łączył ją z działalnością społeczną. To razem wyniosło go do rangi jednego z liderów społeczności polskiej na Śląsku. Był przy tym człowiekiem, który bardzo sumiennie podchodził do wykonywanych obowiązków. Świadczy o tym chociażby to, że mimo licznych dolegliwości (m.in. astmy) działał patriotycznie i służył pomocą kapłańską aż do swojej śmierci. Potwierdza to wymowny fakt, że jeszcze 15 kwietnia 1919 roku odprawił Mszę św. w Kolanowicach, po czym zasnął i zmarł następnego dnia. Jak głosił jeden z żałobnych wpisów: „opłakiwała go nie tylko parafja, ale ludność z dalszych okolic, która go jako znanego z wielkiej zacności i dobroczynności kapłana kochała i głęboko poważała. Bolało nad jego zgonem całe polskie społeczeństwo, gdyż zmarły był jednym z najlepszych synów naszej Ojczyzny, gotów do wszelkich ofiar i poświęceń dla niej. Musiał też i jako poseł, którym był przez kilka lat z okręgu gliwicko-lublinieckiego do parlamentu niemieckiego, i jako kapłan-obywatel rozliczne prześladowania znosić, ale poddawał się im chętnie z miłości do gnęzionej Ojczyzny, miłości do ludu, któremu całym sercem lepszą dolę pragnął wywalczyć”.

Słowa te, choć zostały napisane w dość patetycznym tonie, zdają się jednak w pełni odzwierciedlać życie Teodora Jankowskiego. Rozpoczęło się ono 11 września 1852 roku w mieście Złotów, które wówczas nosiło niemiecką nazwę Flatow. Fakt ten był pokłosiem zaboru pruskiego, który ogarnął te polskie ziemie w 1772 roku i trwał nieprzerwanie aż do 1945 roku. Niestety trudno określić precyzyjnie ile lat Teodor Jankowski mieszkał na Krajnie. Także opisać jego kontakty z tymi ziemiami już w dorosłym życiu. Pewnym faktem jest natomiast, że wykształcenie zdobywał m.in. w pobliskich Chojnicach, gdzie do roku 1873 uczęszczał do Królewskiego Katolickiego Gimnazjum. Kolejnym krokiem w jego edukacji był Wrocław. W mieście tym podjął studia filologii i prawa. Zaangażowany był również w działalność w Towarzystwie

Literacko-Słowiańskim, które integrowało przebywających w stolicy Dolnego Śląska Polaków. Wspomniane kierunki studiów Jankowski zamienił w pewnym momencie na teologię. Naturalną konsekwencją tego wyboru stało się przyjęcie święceń kapłańskich, które nastąpiło we Wrocławiu 17 czerwca 1887 roku. Posługę duszpasterską pełnił początkowo jako wikary (parafie w Pilchowicach, Korfantowie i Wodzisławiu Śląskim), by w roku 1891 roku zostać najpierw administratorem, a następnie - proboszczem w Kotorzu Wielkim koło Turawy.

Jakim był księdzem? Można się pokusić o pogląd, że dobrze administrował parafią. Za jego sprawą kościół w Kotorzu Wielkim zyskał ceramiczną dachówkę, stacje drogi krzyżowej, świeczniki i figury ołtarzowe. Ślady jego działalności można odnaleźć także na miejscowym cmentarzu. Zachowały się bowiem nagrobki, które zawierają jego sentencje, bo wielką pasją ks. Jankowskiego była poezja. To także on w marcu 1919 roku, czyli na krótko przed swoją śmiercią, sprowadził z Poręby do Kotorza Wielkiego Siostry Służebniczki Najświętszej Marii Panny Niepokalanie Poczętej.

W parze z tym szła działalność społeczna. Przykładem Polskie Towarzystwo Ludowe. Ksiądz Jankowski, podobnie jak ks. Bolesław Domański (jego odpowiednik na Krajnie), bardzo duży nacisk kładł zwłaszcza na zachowanie mowy ojczystej. W tym kontekście warto przytoczyć fragment jego przemowy, którą wygłosił w 1912 roku. *„Bracia Rodacy! Któż z Was nie skarżył się już na udręczenie ludu polskiego? Język polski jest wyrzucony ze szkół, z urzędów i sądów. W szkołach brak nawet pacierza polskiego, katechizmu polskiego i pieśni polskiej. Polacy wszędzie wyśmiewani, poniewierani i prześladowani. Nie tylko rząd pruski z hakatystami dąży do wytepienia polskości, ale i centrowcy śląscy, a nawet i niektórzy księża rządowi pruskiemu wiernie w tem pomagają i nas i dzieci nasze germanizują. A jak sobie postępuje władza duchowna wobec nas Polaków? Lepiej o tem nie wspominać, dosyć pomyśleć o nadawaniu Górnemu Śląskowi coraz więcej księży tak marnie mówiących po polsku, że kazań przez nich wygłaszanych Polacy nabożeństwami nazywać nie mogą!„*. Oczywiście ks. Jankowski nie ograniczał się tylko do wygłaszania tego rodzaju ostrych deklaracji, ale podejmował też konkretne działania. Nie wahał się m.in. przystąpić do grona zaledwie kilku księży katolickich na Śląsku, którzy po wybuchu w 1906 r. strajku szkolnego na Krajnie i Wielkopolsce zredagowali i rozpowszechnili odezwę wzywającą ludność polską Górnego Śląska do poparcia protestujących i udziału w wiecu zwołanym do Katowic. Chodziło oczywiście o kwestię nauczania religii w języku polskim.

Można śmiało napisać, że apogeum działalności społecznej ks. Jankowskiego przypadło na lata 1907-1911. Został wówczas posłem do parlamentu niemieckiego i członkiem Koła Polskiego. Z tego okresu zachowała się stylowa karta, która przedstawia sylwetki pięciu liderów społeczności polskiej na Śląsku. Obok ks. Jankowskiego pojawia się na niej m.in. wspomniany we wstępie Wojciech Korfanty. Co ciekawe, o starcie w wyborach ks. Jankowskiego zdecydował w pewnym stopniu przypadek. 12 stycznia 1907 roku w Głosie Śląskim ukazało się oświadczenie ks. Kapitza, z dnia 7 stycznia 1907 roku, w którym ten składał rezygnację z kandydowania w wyborach. Jako powód podawał „nadwyreżone zdrowie”.

Niewykluczone, że był to tylko wybieg i jego decyzja była następstwem nacisków ze strony niemieckiego duchowieństwa, mowa zwłaszcza o przełożonych kapłana. W tym kontekście warto wspomnieć, że do odezwy wyborczej Polskiego Centralnego Komitetu Wyborczego dla Śląska załączono manifest opracowany przez ks. Aleksandra Skowrońskiego, który podpisało zaledwie 14 górnośląskich księży. Wspomniany duchowny 25 stycznia 1907 roku uzyskał mandat poselski. Ugiął się jednak i zrezygnował pod naciskiem kardynała Georga Koppa.

Wycofanie się ks. Kapitza teoretycznie zmniejszyło szansę powodzenia Polskiego Centralnego Komitetu Wyborczego. Ta obawa znalazła odzwierciedlenie w ówczesnej prasie. W przywołanym „Głosie Śląskim” możemy przeczytać „Skutkiem ustąpienia ks. Kapitza powstało w naszym okręgu straszne zamieszanie. Ludzie zniechęcili się do wyborów, bo nikt nie wiedział, co ma robić, czy iść w prawo, czy w lewo. Albowiem jakiegokolwiek bądź powody wpłynęły na ks. Kapitzę, prawdą jest, że naszemu okręgowi zrobił straszny zawód i wyrządził wielką krzywdę”.

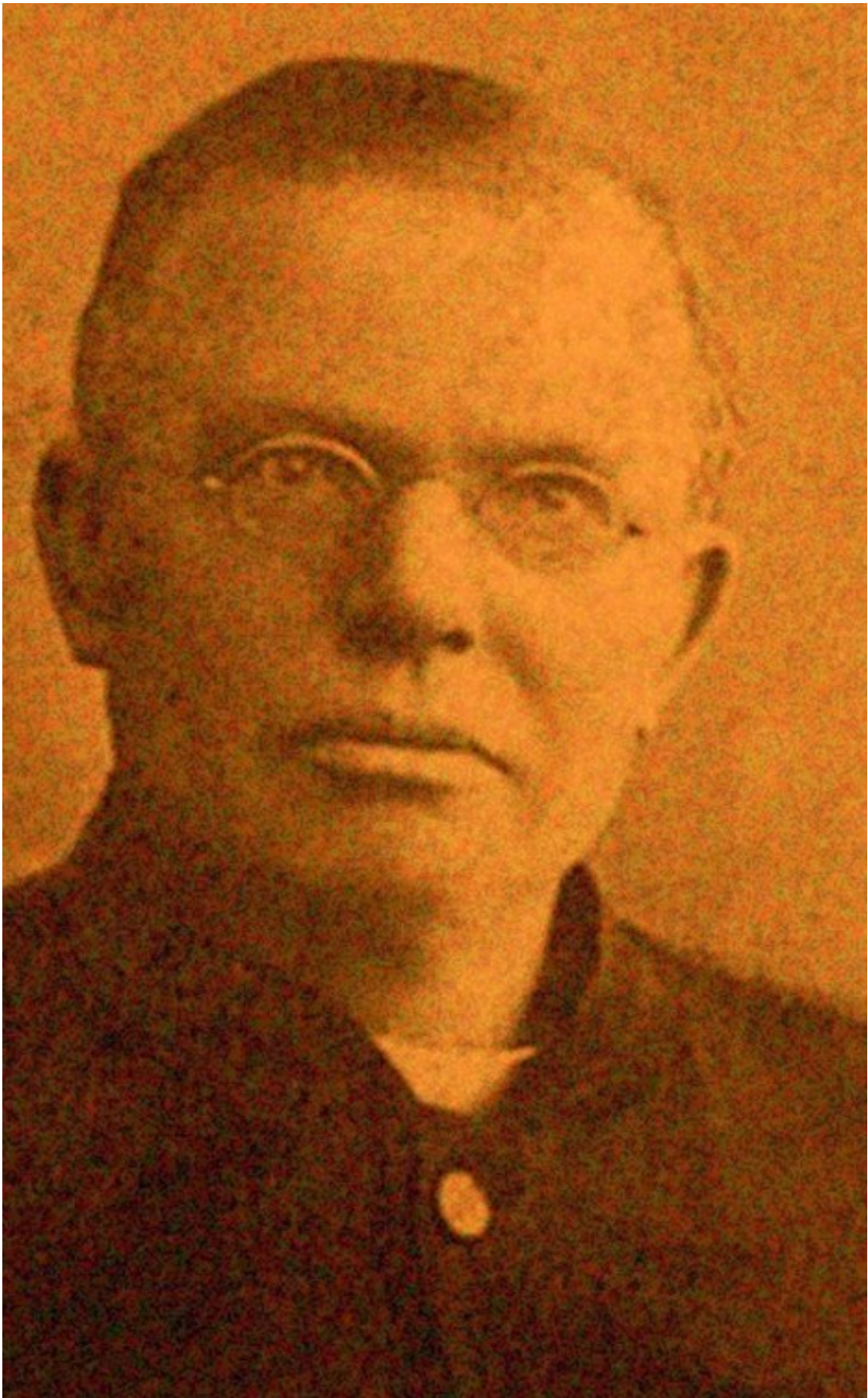
Trudnego zadania zastąpienia dotychczasowego kandydata podjął się ks. Teodor Jankowski. Gazeta Opolska z tego okresu tak zareagowała na jego decyzję o starciu w elekcji. „Kandydaturę tę okręg gliwicko-lubliniecki może powitać z wielką radością. Ksiądz Jankowski znanym jest i poważanym w naszym powiecie jako kapłan bardzo gorliwy, pracujący w kościele i poza kościołem także w życiu publicznym dla dobra ludu polskiego, który umiłował całym sercem i dla którego szczęścia gotów życie poświęcić”. Okazało się, że słowa te nie były tylko kurtuazyjne i 25 stycznia 1907 roku ks. Jankowski zdobył mandat poselski z wynikiem 14 197 głosów. Wytrzymał też presję i mimo nacisków nie zrezygnował z mandatu, w bezkompromisowy sposób reprezentując później sprawy polskie, mimo szykanowania przez Niemców. W niemieckim parlamencie zasiadał jednak tylko jedną kadencję, bo kolejne wybory w 1912 roku przegrał nieznacznie z Augustinem Warlo z „partii” Centrum.

Ksiądz Teodor Jankowski pochowany został na placu przed kościołem w Kotorzu Wielkim. Jego nagrobek przetrwał do czasów współczesnych. Inaczej jest z pamięcią o nim na Krajinie. Ufam, że niniejszy artykuł przyczyni się do tego, że to się zmieni. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w naszym regionie powinien być wymieniany jednym tchem z takimi orędownikami sprawy polskiej jak np. ks. Domański i ks. Grochowski. Tym bardziej, że był Krajniakiem, synem tej ziemi.

**Piotr Janusz Tomasz**

**(Krajenka 10 października 2020)**

**(kontakt z autorem: gp-zlotow@wp.pl)**



Ksiądz Teodor Jankowski



Po dłuższej chorobie zmarł w dniu 16. bm.

**śp. ks. proboszcz Teodor Jankowski**  
w Wielkim Kotorzu

Pogrzeb odbył się w sobotę, 19-go kwietnia przed południem.

Pobożnym modlitwom poleca się duszę ks. nieboszczyka.

**Urząd dekanalny Opolski**  
**Ks. Wawrzek.**

Dębie, dnia 17. 4. 1919 r.

Nekrolog zawiadamiający o śmierci ks. Jankowskiego

źródła:

Ziemia Śląska nr 4 (1919)

Głos Śląski nr 10 12 stycznia 1907

Głos Śląski 9 stycznia 1912

Zeszyty Chojnickie nr 35 (2019)

Gazeta Opolska, 1907, R. 18, nr 5

<https://www.dludziedziectwa.org/2021/11/04/prof-mariusz-patelski-groby-naszych-slaskich-kaplanow/>